

Jan Swianiewicz*

**AKUMULACJA LUDZI, AKUMULACJA KAPITAŁU.
O SPŁOCIE KAPITALIZMU I BIOPOLITYKI
NA PRZYKŁADZIE NOWOCZESNEJ URBANIZACJI**

Wielokrotnie zwracano już uwagę na fakt, że genealogiczne analizy Michela Foucaulta nigdy nie znalazły się bliżej problemu kapitalizmu i jego ujęcia marksowskiego niż w okresie, gdy pracował on nad pojęciami biopolityki i biowładzy. W pierwszym tomie *Historii seksualności* i w dwóch cyklach wykładów w *College de France* z lat 1976-1978 znaleźć możemy garść uwag o komplementarności, nierozłączności i nieredukowalnym sprzęgnięciu procesów historycznych oznaczanych przez te dwa zagadnienia. Natomiast strony *Nadzorować i karać*, na których w kontekście hasła „akumulacji ludzi” – będącego pojęciem biopolityki *in statu nascendi*, autor odsyła czytelnika bezpośrednio do *Kapitału* – są ekscytujące nie tylko dla nastawionych na egzegezę badaczy problemu „Foucault a Marks. Spotkanie to, jeśli potraktować je nie jako konfrontację jednego popularnego myśliciela z drugim jeszcze popularniejszym, ale jako skrzyżowanie dwóch perspektyw, z których diagnozowali oni to samo wydarzanie się nowoczesności, jest bowiem czymś ze wszech miar pożądanym. Nie trudno przecież, przynajmniej w zarysie, zrekonstruować zasadę komplementarności biopolityki i kapitalizmu oraz historycznych procesów akumulacji ludzi i akumulacji kapitału. Wtłoczenie ciał w aparat wytwórczy, wyprodukowanie podmiotów-nosicieli siły roboczej, konieczność postępującej intensyfikacji ich wydajności, potrzeba korelacji ekspansji gospodarczej z eksplozją demograficzną – wszystko to wymagało wynalezienia i ciągłego rozwijania nieznanych dotychczas technik władzy. Stary aparat władzy suwerennej, nawet poddany tym poważnym modyfikacjom i wzmocnieniom innymi technologiami władzy, które nadały mu paradygmatyczną dla świadomości europejskiej postać państwa, mógł jedynie utrzymywać stosunki produkcji i uczestniczyć w organizowaniu sfery cyrkulacji. Dyscyplina („anatomopolityka”) i biopolityka działały natomiast bezpośrednio jako czynnik ekonomiczny na tym samym poziomie „ciała politycznego”¹, na którym wyzysk ekonomiczny działa jako czyn-

*Jan Swianiewicz – doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

¹W ten sposób poziom swoich analiz określa Foucault w *Nadzorować i karać*. Por.: Foucault 1998, s. 29.

nik władzy². Kapitał w swej postaci kupiecko-lichwiarskiej akumulował się wszędzie, gdzie istniała wystarczająco rozwinięta gospodarka pieniężna i odpowiednio długie szlaki handlowe, a więc już w czasach starożytnych. By jednak proces ten mógł się zrealizować jako kapitalizm, musiał on zstąpić z, jak to ujmują Marks, „intermundiów” i ucieleśnić się w akumulacji ludzi, tak że stali się oni kapitałem zmiennym lub „kapitałem ludzkim”, którym zarządza się jako populacją.

Jeśli więc teza o komplementarności biopolityki i kapitalizmu jest do zaakceptowania przez wszystkich, którzy w ogóle uznają ważność tych pojęć, co należy robić dalej? Trzeba oczywiście drążyć mechanizmy tej współpracy. O materializmie, zarówno w wersji marksowskiej, jak i foucaultowskiej, wiemy przynajmniej to, że ma być „historyczny”. Wydaje się więc, że niezależnie od tego, jakie mechanizmy ontologiczne umożliwiają współpracę biopolityki i kapitalizmu, powinniśmy być w stanie dostrzec je również w płytszej warstwie procesów historycznych, wydarzania się konstytutywnych elementów naszej nowoczesności. Właśnie tę warstwę chciałbym spróbować tu zbadać, obierając za punkt wyjścia proces, który wydaje się najbardziej namacalnym wcieleniem akumulacji ludzi – urbanizację. Mam nadzieję, że dokładana analiza tego fenomenu pozwoli wydobyć jego bardziej abstrakcyjne znaczenie – uchwycić rolę, jaką gra on w konstytucji kapitalizmu i wskazać technologie władzy, które regulują jego przebieg i określają kolejne jego formy.

Problem nowoczesnej urbanizacji i perspektywa Foucaulta

Proces rozwoju miast europejskich oglądany w długiej perspektywie historii gospodarczej wykazuje zaiste uderzające korelacje z rozwojem kapitalizmu. Sposób myślenia o tym zagadnieniu, jaki proponuje na przykład amerykański marksistowski historyk Ira Katznelson jest w swej prostocie bardzo kuszący. Oto mielibyśmy trzy modele miast, odpowiadające kolejnym etapom rozwoju kapitalizmu. Najpierw średniowieczne i renesansowe miasta handlowe, związane nierozłącznie z fazą „protokapitalizmu kupiecko-lichwiarskiego”. Następnie, powstające od połowy XVI wieku centra absolutystycznych i merkantylistycznych monarchii. W końcu, rosnące od końca XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku, industrialne molochy, odpowiadające fazie

²Étienne Balibar wyklada tę unifikację w następujących słowach: „Dyscyplina, mikrowładza są zatem jednocześnie drugą stroną wyzysku ekonomicznego i drugą stroną klasowego panowania prawno-politycznego, co pozwala na ogarnięcie ich jedności; to znaczy, że sytuują się dokładnie w punkcie dokonanego przez Marksa w jego analizie procesu produkcji spięcia pomiędzy tym, co ekonomiczne i tym, co polityczne, społeczeństwem a państwem” (Balibar 2007, s. 255).

właściwego kapitalizmu przemysłowego. Schemat ten nie opisuje po prostu kolejnych etapów rozwoju organizmu miejskiego. Mamy tu raczej do czynienia z wynajdowaniem coraz to innych organizmów, nowych form, nie wynikających z poprzedzających stadiów i nie determinowanych przez nie – miasta handlowe nie znikają wraz z pojawieniem się stolic, nie wszystkie miasta stają się też miastami przemysłowymi w wyniku rewolucji industrialnej. Co zatem stanowi o jedności tego procesu?

Pytanie, na które trzeba tu odpowiedzieć, brzmi: co determinuje pojawianie się nowych form urbanizacji, w jaką historię są one wpisane i jako co właściwie powstają? Na pierwszy rzut oka wygląda to tak, że „barokowe mamuty” absolutyzmu są po prostu epifenomenem rodzących się państw, a więc częścią historii tworzenia się pewnej formy władzy, gdy tymczasem miasta industrialne powstają w toku rodzenia się i rozwoju kapitalizmu i jako takie należą do obiektów historii gospodarczej. Ujęcie to jest oczywiście trafne, ale żeby uczynić je kompletnym, trzeba zwrócić uwagę na to, że te dwie historie, historia państwowości i historia gospodarki, mimo wszystko manifestują się wynalazkami tego samego rzędu – nowymi formami miasta. Jeśli teraz spytamy, czym właściwie jest miasto jako stolica i jako przestrzeń przemysłowa, to odpowiedź będzie, szczerze mówiąc, również dość banalna. Są one mianowicie przede wszystkim skupiskami ludzi, różnymi formami akumulacji ludności. Właściwą płaszczyzną, na której proces nowoczesnej urbanizacji można badać jako w miarę spójną tendencję, jest poziom gromadzenia i rozmieszczania ludzi oraz regulowania ich wzajemnych stosunków. Zarazem jednak płaszczyzna ta okazuje się być w równej mierze wpisana w – lub raczej być „przestrzenią wpisu” dla – historii państwa, a więc historii politycznej, jak i dla dziejów kapitalizmu, czyli historii gospodarczej. Ten zupełnie wyjątkowy w skali historycznej ruch, który doprowadził ostatecznie do całkowitej zmiany rozmieszczenia ludzi w przestrzeni, sprawiając między innymi, że obecnie 49% ludności świata, 73% ludności Europy i 80% ludności USA to mieszkańcy miast, konceptualizować można tylko w perspektywie szerszego problemu stosunków władzy, zdolnych występować zarówno jako czynnik ekonomiczny, jak i polityczny.

Jest to perspektywa otwarta przez Michela Foucaulta, który w *Nadzorować i karać* pisze: „Skoro start Zachodu w ekonomiczną przestrzeń zaczęły odliczać procedury umożliwiające akumulację kapitału, można też pewnie powiedzieć, że metody zarządzania akumulacją ludzi pozwoliły na polityczne oderwanie się od tradycyjnych, rytualnych, kosztownych i brutalnych form władzy – te zaś, gdy wyszły z użytku, zostały zastąpione subtelną i planową technologią ujarznienia. Faktycznie obu procesów, akumulacji ludzi i akumulacji kapitału, nie sposób rozdzielić; problemu akumulacji ludzi

nie dałoby się rozwiązać bez rozrostu aparatu produkcji zdolnego zapewnić im byt i wykorzystywać ich zarazem – i na odwrót: techniki, które kumulatywnej zbiorowości nadają wartość użytkową, tym samym przyspieszają tempo akumulacji kapitału” (Foucault 1998: 214). Moim celem będzie opisanie tego, jak te równoległe i współzależne procesy wyrażały się w fenomenie nowoczesnej urbanizacji. Aby tego dokonać, trzeba jednak najpierw wyjaśnić, na czym polega myślenie o procesach historycznych z perspektywy Foucaulta.

Przede wszystkim, ujmując historyczny proces nowoczesnej urbanizacji za pomocą modelu Foucaulta, pytać będziemy nie tyle o jej bezpośrednie przyczyny (wzrost demograficzny, industrializacja, rozwój rolnictwa itp.), ale o typ racjonalności, która się w niej wyraża i która ją umożliwia. Jakiego rodzaju myślenie pozwala postrzegać miasto jako byt naturalny, modelowy lub pożądany, a w każdym razie nie wyjątkowy? Jakie są cele i pojęcia takiej refleksji? Czemu służy w jej ramach miasto? Jakiego rodzaju strategię trzeba przyjąć, by przeprowadzić zakrojoną na tak gigantyczną skalę operację koncentracji ludności? W gruncie rzeczy chodzi więc o to, by zapytać o warunki możliwości procesu nowoczesnej urbanizacji, stojące za nim ratio, czyli o to, co Foucault nazywa historycznym *a priori*.

Aby tego dokonać, trzeba będzie przede wszystkim umiejscowić interesujące nas zjawisko w śledzonej przez Foucault historii czy, jak on sam to nazywa, genealogii stosunków władzy. Chciałbym jedynie naszkicować jej najogólniejsze zarysy po to, by wstępnie zdefiniować podstawowe pojęcia i wpisać je w pewien model interpretacyjny, który pozwoli mi wskazać na jedno z nich jako na historyczne *a priori* procesu nowoczesnej urbanizacji. W swych analizach Foucault wyróżnia trzy podstawowe tryby czy techniki sprawowania władzy – suwerenność, dyscyplinę oraz, dominujące w dzisiejszym społeczeństwie, technologie rządzenia lub zarządzania. Władza suwerenna jest sprawowana przez jednostkę – suwerena właśnie, czy to w klasycznym wydaniu absolutystycznego monarchy, czy w jakiejś wersji zbiorowej – obdarzoną prawniczo pojmowaną wolą, której podporządkować musi się wszystko i wszyscy z osobna. Król nie rządzi – on panuje. Tak jak u Hobbesa, poddani muszą zrzec się swych uprawnień na rzecz panującego i przenieść na niego swoje moce decyzyjne, a więc właśnie wolę. Władzy dyscyplinarnej – takiej, jaka sprawowana jest w fabryce, szkole czy więzieniu – podlegają ciała, które zdolne są do różnych zachowań. Jedne z tych aktywności są pożądane, inne nie. Celem władzy jest takie wytresowanie ciała, by wyeliminować te drugie, a zintensyfikować i uczynić bardziej efektywnymi te pierwsze. Zarządza się natomiast zbiorem jednostek obdarzonych życiem biologicznym, a więc populacją. Opisując społeczeństwa, w których ten typ

władzy jest dominujący, Foucault nazywa go również biowładzą lub biopolityką. Tutaj celem jest zarządzanie, utrzymywanie statystycznego zdrowia, kontrola przyrostu naturalnego, regulacja środowiska itp.

O opisywanych przez Foucaulta technikach władzy nie należy myśleć jako o trzech kolejnych epokach z występującymi w nich trzema rodzajami społeczeństw – najpierw epoka i społeczeństwo suwerenności, potem dyscypliny, a w końcu rządzenia. Jest raczej tak, że poczynając od XV-XVI wieku wszystkie te technologie są obecne w praktyce i świadomości władających elit Zachodu. Tym, co się zmienia w czasie i pozwala mówić o pewnych cięciach czy nieciągłościach, które sugerują istnienie odrębnych epok, są konfiguracje tych technik. Mutacje te w różnym jednak stopniu i w różnym tempie dotyczą poszczególnych instytucji i urzędów władzy. Dlatego periodyzacja, której Foucault dokonuje, gdy analizuje historię technik penalizacji w *Nadzorować i karać* jest mocno odmienna od tej sformułowanej odnośnie rodziny w *Historii seksualności* czy państwa w niektórych jego wykładach. W gruncie rzeczy chodzi tu przecież o genealogię, czyli pochodzenie teraźniejszości. Chronologia może się rwać, nie ma co liczyć na historię ciągłą z ładnie uporządkowanymi datami i następującymi po sobie epokami. Najważniejsze jest, jak stwierdza sam Foucault, by w analizowanych fragmentach dostrzec pewną „tendencję, czy też dążność” – określaną przez niego jako „rządomyślność” – „która na całym Zachodzie nieustannie zmierza, i to od dłuższego czasu, do wyniesienia tego typu władzy, który nazwać można rządzeniem, nad pozostałe, takie jak suwerenność bądź dyscyplina” (Foucault 2000, s. 183). Każde społeczeństwo czasów nowożytnych można analizować jako trójkąt suwerenność-dyscyplina-sprawowanie rządów. Piramida ta wykazuje „tendencję obrotową” („rządomyślność”), a gdy na jej wierzchołku, w pozycji determinującej znajdzie się trzeci z powyższych członów, powstaje układ „którego zasadniczym przedmiotem jest populacja, zasadniczymi mechanizmami zaś urzędnictwa bezpieczeństwa” (Foucault 2000, s. 183).

Pytanie o to, jak powstała ta koncentracja na biologicznym życiu populacji, w którym momencie i co ona oznacza, to pytanie o nowoczesną akumulację ludzi. W „rządomyślności” szukać należy więc również historycznego *a priori* procesu urbanizacji.

Takie ujęcie nie było obce samemu Foucaultowi. Wątek związku i współzależności między urbanizacją i wykształcaniem się technik zarządzania populacją zostaje przynajmniej dwa razy explicite podjęty w jego wykładach z roku 1977/78, opatrzonych zbiorczym tytułem *Sécurité, territoire, population*. Próbę bardziej szczegółowej problematyzacji nowoczesnego miasta jako łącznego efektu akumulacji ludzi i kapitału chciałbym przeprowadzić w oparciu o pewien bardzo ciekawy passus z tych wykładów. Foucault zasta-

nawia się nad tym, jakiego rodzaju przestrzeniami zainteresowane są trzy podstawowe dla niego technologie władzy (suwerenność, dyscyplina, rządzenie) i obrazuje to trzema przykładami. Zreferuję je kolejno, opatrując każdy z nich szerszym komentarzem, odnoszącym się do zagadnienia nowoczesnej akumulacji ludzi i jej roli w rozwoju kapitalizmu. Na koniec, odwołując się do *Kwestii miejskiej* Manuela Castellsa, spróbuję pokazać, jak w książce tej problem biopolityki zostaje zaprezentowany – oczywiście wciąż tylko w kontekście nowoczesnej urbanizacji – od strony stosunków produkcji i wyrażony w kategoriach ich teorii.

Stolica – miasto władzy suwerennej

Przykładem, do którego odwołuje się Foucault, by zobrazować przestrzeń władzy suwerennej, jest wydany w 1682 roku utopijny traktat *La Métropolité* autorstwa Le Maître'a (por.: Foucault 1977-8, s. 27-30). Problem w nim postawiony brzmi: „Czy państwo musi mieć stolicę, a jeśli tak, to w czym powinna się ona zawierać, jakiego rodzaju struktury powinna być częścią?”. Le Maître analizuje tę kwestię następująco: państwo składa się z trzech elementów – chłopów, rzemieślników i tego, co dziś nazwalibyśmy biurokracją lub aparatem władzy, czyli suwerena wraz z jego funkcjonariuszami. Wiążąc te trzy stany państwo musi stać się jednym wielkim gmachem. Chłopi to jego fundament – zakopany w ziemi, stanowiący o trwałości całości. Rzemieślnicy i mieszczenie to zaplecze budynku, kwatery służby. Salony i przestrzenie reprezentacyjne są symbolem arystokratycznych przedstawicieli monarchy i samego suwerena. Na tej samej zasadzie również terytorium państwa musi mieć swoje fundamenty, przestrzeń codziennego użytku i pokoje reprezentacyjne. Chłopi-fundament, powinni mieszkać na wsi, rzemieślnicy i kupcy w małych miasteczkach, zaś miejscem suwerena i jego urzędników jest stolica. Ta architektoniczna metafora ma też oddawać różnorakie relacje łączące stolicę z resztą terytorium: geometryczne – stolica powinna znajdować się w centrum państwa; estetyczne – stolica musi być ornamentem, fasadą państwa; polityczne – stolica ma być środkiem sieci, po której dekrety i ustawy rozchodzą się tak płynnie, że bez przeszkód dotrą nawet do najodleglejszego zakątka terytorium; a nawet moralne – stolica powinna świecić przykładem dobrej moralności. W końcu, stolica ma również istotną funkcję ekonomiczną – ma być miejscem luksusu i konsumpcji, które rozwija i napędza handel całego państwa.

Zdaniem Foucaulta projekt ten pokazuje, jak wyraża się miasto w kategoriach władzy suwerennej. Marzeniem Le Maître'a było połączenie efektywności władzy suwerennej z określoną dystrybucją przestrzeni. Dobry su-

weren musi być dobrze osadzony w terytorium, które mu podlega, a dobrze zarządzane terytorium to takie, które ma przejrzystą organizację przestrzenną. Wszystko to wyraża się poprzez ideę intensywnej i płynnej cyrkulacji: cyrkulacji idei, woli, rozkazów, a także pieniędzy i towarów. Wizja stolicy La Maître'a wynika więc z połączenia bardzo starej idei władzy suwerennej z na wskroś nowoczesną ideą cyrkulacji³, czego efektem jest nowoczesne państwo narodowe w jego wcieleniu merkantylistycznym. Podstawowym problemem merkantylizmu było właśnie to, w jaki sposób poprzez handel zapewnić maksimum rozwoju ekonomicznego nie rozsadzając zarazem rygorystycznego systemu suwerenności. La Maître pokazuje, że problem ten jest równoznaczny z pytaniem o to, w jaki sposób stworzyć państwo dobrze ześrodkowane („ustolicznione”, „zestolicyzowane”, „well capitalized”), czyli organizowane wokół stolicy jako rezydencji suwerena i jako centralnego punktu polityczno-komercyjnej cyrkulacji.

Historyczną odpowiedzią na ten problem są pierwsze wielkie miasta nowożytnej Europy. Ich początki sięgają drugiej połowy XVI wieku i odpowiedzialność za nie ponoszą państwa – ich stolice jako pierwsze mają chodniki, oświetlenie ulic, zwarte systemy odprowadzania i rozprowadzania wody pitnej, numeracje domów. O ile na początku XVI wieku napór demograficzny działał na korzyść wszystkich miast niezależnie od ich wielkości, w XVII wieku szanse polityczne koncentrują się w stolicach, wykluczając inne ośrodki. Pomimo kiepskiej koniunktury te wybrane miasta rosną, podczas gdy pozostałe popadają w stagnację lub maleją. W efekcie w Europie wydaje się panować straszliwy brak równowagi (por.: Braudel 1992, s. 437-442) znakomicie ilustrowany przez zarzut, który Jan Jakub Rousseau w *Emilu* stawia współczesnemu mu światu: „Wielkie miasta wyczerpują państwo i stanowią o jego słabości! Bogactwa, które wytwarzają, są zawsze pozorne i złudne – dużo pieniędzy, a mało korzyści. Mówią, że Paryż kosztuje króla całą prowincję, a ja myślę, że kosztuje go więcej niż kilka prowincyj i że pod wieloma względami Paryż żyje na koszt prowincyj [...]. Nie mogę zrozumieć, jak w obecnym wieku matematyków nie znalazł się żaden, który by obliczył, ile razy Francja byłaby potężniejsza, gdyby zniszczono Paryż!” (Rousseau 1995, II, s. 385). Rousseau jak zwykle przesadza, ale problem został dobrze postawiony. Jak to możliwe, że wielkie miasta – te straszliwe pasożyty – w ogóle istnieją? Do czego służą? Na czym polega ich racjonalność, ta ich

³Nie należy utożsamiać pierwszych „państw absolutystycznych”, „centralistycznych”, „merkantylistycznych”, „narodowych” (jakkolwiek je nazywać) po prostu z władzą suwerenną. Instytucje te były, jak chyba każde inne, pewną szczególną kombinacją różnych technologii władzy. Nie da się nawet rozstrzygnąć, czy to absolutystyczna suwerenność uczyniła z „rządzenia” wehikuł własnej realizacji, czy na odwrót.

logika, która Rousseau wydawała się tak pokrętna i nieodgadniona?

Otóż, jak pokazał La Maître, wielkie miasta przede wszystkim stwarzają nowoczesne państwa. Wytwarzają rynki o ogólnokrajowym zasięgu. Podporządkowują sobie politycznie całe terytorium. Krótko mówiąc, właśnie ich pasożytnictwo jest czynnikiem spajającym i jednoczącym państwo. Ale to podporządkowanie terytorium miastu oznacza coś jeszcze, a mianowicie jego organizację na kształt miasta. Całe królestwo jest od tej pory postrzegane jako wielkie miasto: stolica jest jego głównym placem, drogi to jego ulice, miasta na wybrzeżu to jego port itd. Widać to bardzo dobrze w utopiach, które – poczynając od napisanej w 1516 roku *Utopii* Tomasza Morusa – powstają jedno po drugiej przez cały wiek XVII i XVIII. Ich celem jest, jak wiadomo, zaprojektowanie idealnego społeczeństwa, a środkiem do tego celu jest nieodmiennie opisanie doskonałego miasta. Bez niego nie można sobie w ogóle wyobrazić żadnej z tych klasycznych utopii. Tak więc, w XVI-XVII wieku miasto przestaje być wyjątkiem, wyspą pośród pól i lasów, a staje się regułą – w ten sposób w sferze idei politycznych przygotowany zostaje grunt pod przyszłą urbanizację świata.

Fakt, że organizacja państwa na modelu miasta wynika, jak widzieliśmy, z troski o sprawną cyrkulację, jest wielce znaczący. Kapitał w swej najstarszej postaci – wiemy to i od Marksa, i od Braudela – jest u siebie w sferze obiegu handlowego, ale i tu nie zajmuje całej przestrzeni. Wydarza się tylko tam, gdzie cyrkulacja może przybrać formę określaną przez wartość wymienną. Zagadką kapitalizmu jest to – taki morał płynie z drugiego działu *Kapitału* – w jaki sposób tej charakterystycznej formie udało się narzucić całości stosunków społecznych, czyli zstąpić do „tajemniczej siedziby produkcji”. Fundujące kapitalizm wyzwanie akumulacji ludzi polegało w dużej mierze właśnie na adekwatnym zorganizowaniu ich cyrkulacji⁴. Dlatego też, gdy władza suwerenna stawia sobie gdzieś między XVI a XVII wiekiem problem odpowiedniego ześrodkowania terytorium, to nie chodzi jej tylko o cyrkulację handlową, ale o płynną wymianę wszystkiego – idei, rozkazów, wiedzy, przykładów, mody, obrazów.

Zasadniczą formą, jaką trosce o cyrkulację nadawały wymagania władzy suwerennej, był oczywiście merkantylizm i kameralizm. Doktryny te zakładały, że bogactwo narodu i postęp ekonomiczny zależy w całości od wymiany handlowej. Dlatego, wedle nich, należy usunąć wszystkie przeszkody w wewnętrznym obiegu pieniądza i towarów, a więc znieść wewnętrzne

⁴Termin „akumulacja” nie oznacza przecież prostej koncentracji czy nagromadzenia, ale powiększanie rezerw inwestycyjnych i organizowanie zasobu środków obrotowych. Tak też rozumieć należy pojęcie i proces akumulacji ludzi.

taryfy celne, ujednolicić system miar i wag itd.⁵ Następnie należy zadbać o dodatni bilans handlowy państwa. Sprowadzać winno się tylko surowce, a eksportować tylko wyroby gotowe, co oznaczało konieczność rozwoju przemysłu, a w każdym razie produkcji. Przede wszystkim jednak, należy zabronić wywozu z kraju wszelkich kruszców i kosztowności – te mają spływać do skarbu królewskiego, a nie cyrkulować. Tu oczywiście kryła się poważna sprzeczność, którą odkrył Smith, a we Francji fizjokraci, krytykując merkantylistów tak, jak potem ich samych krytykował Marks. Ich zarzuty, na co wskazywali między innymi Braudel (por.: Braudel 1992, II, s. 503-8) i Foucault (por.: Foucault 2000b, s. 231-4) nie trafiały jednak w sedno sprawy. Należy raczej powiedzieć, że jeśli kapitalizm „nabiera ciała” w momencie, gdy stosunkom społecznym udaje się narzucić formę cyrkulacji wartości wymiennej, to państwo merkantylistyczne stanowiło pierwszą nieudaną próbę takiej implementacji. Jej porażka wynikała z tego, że cyrkulację ześrodkowywano wokół blokującego obieg ciała króla, zamiast zaszczepiać ją bezpośrednio na (odkrytym przez fizjokratów) poziomie ekonomii, w „ciele społecznym” kapitalizmu. Troskano się o moc suwerenna, a nie populacji.

Niemniej jednak konsekwencje merkantylnizmu jednoznacznie wskazują przyszły kierunek urbanistycznego rozwoju świata (por.: Foucault 1977-8, s. 439). Doktryna ta wymagała *implicite*, po pierwsze, by każde państwo miało największą możliwą populację; po drugie, by cała ta populacja została zaprzęgnięta do pracy przy wytwarzaniu eksportowanych towarów; po trzecie, aby płace tych pracowników było możliwie niskie; aby, po czwarte, koszt wyprodukowanych dóbr był minimalny, co jest warunkiem sprzedania ich z zyskiem. W ten sposób już w merkantylnizm XVII-wiecznych monarchii absolutystycznych wpisany jest ten wymóg akumulacji ludzi, który jest kontekstem, przesłanką i znaczeniem nowoczesnej urbanizacji świata.

Miasto dyscypliny

Foucaultowskie miasto dyscypliny (por.: Foucault 1977-8, s. 30-2) to maleńkie Richelieu wzniesione w miejscu, gdzie wcześniej nie było niczego, przez słynnego kardynała Richelieu w 1631 roku. Podobnie jak inne tego typu miasta, również ono założone jest na planie obozu wojskowego. Zastosowanie tego schematu oznacza, że miasta nie rozpatruje się już, jak to było w wypadku stolicy La Maitre’a, w odniesieniu do całości terytorium, poprzez kategorie makro- i mikrokosmosu, które mają się wzajemnie odzwierciedlać, ale w oparciu o małą, niezależną, sztuczną jednostkę geometryczną

⁵Z tej właśnie przyczyny nowożytne państwa terytorialne nie mogą się pogodzić z autonomią starych handlowych miast średniowiecznych.

– czworokąt. Miasto dyscyplinarne ma się wydarzyć w prostej geometrycznej przestrzeni, którą można strukturyzować w oparciu o przejrzyste reguły, dzieląc ją dowolną ilość razy na czworokątne sub-moduły, łączone prostymi liniami.

Jak przebiega ta operacja i czemu służy? Przede wszystkim, zauważa Foucault, przestrzeń miasta dyscyplinarnego planowana jest nie tyle w oparciu o zasadę symetrii, ile dzięki dobrze wyliczonym dyssymetriom. W Richelieu, na przykład, jest centralna ulica dzieląca czworobok na dwa mniejsze, a także ulice równoległe i prostopadłe do głównej, ale dystanse między nimi są różne. W ten sposób miasto zostaje podzielone na kwadraty i prostokąty różnej wielkości. Największe z nich, tam gdzie ulice są najbardziej oddalone od siebie, znajdują się na obrzeżach miasta; najmniejsze, gdzie ulice są najbliżej – w centrum. Ludzie mają mieszkać i żyć tam, gdzie czworokąty mają największą powierzchnię, czyli tam, gdzie siatka jest luźniejsza; handel, sklepy, rzemiosło, rynki umieszczone są odpowiednio w środku miasta, gdzie siatka się zacieśnia. W ten sposób schemat dyscypliny opracowuje ten dręczący wiek XVI i XVII problem cyrkulacji. Ale geometryczna siatka Richelieu przede wszystkim pozwala skonstruować, uczynić widocznymi i wyraźnie wyartykułowanymi różne typy stosunków władzy. W obszarze mieszkalnym – tam, gdzie czworokąty są większe – występują na przykład dwa typy domów: jedne dwupiętrowe z poddaszami przy głównej promenadzie i ulicach do niej równoległych oraz drugie – mniejsze, tańsze, jednopiętrowe przy ulicach prostopadłych. Ten prosty schemat może objąć różnice statusu społecznego, zamożności, pochodzenia, itp. Jaką więc ostatecznie jest przestrzeń, nad którą rozciąga się władzę typu dyscyplinarnego? Jest to pierwotnie pusty, zamknięty obszar, wewnątrz którego wielość sztucznie skonstruowanych podmiotowości i łączących je stosunków ma być zorganizowana w oparciu o zasady hierarchii, precyzyjnej komunikacji relacji władzy oraz funkcjonalności efektów owej dystrybucji (np. rozwijanie handlu, budownictwa mieszkalnego, utwierdzanie moralności itd.). Krótko mówiąc, jeśli suwerenności chodziło o ześrodkowanie („capitalization”) terytorium, to dyscyplina zakłada strukturyzację i konstrukcję przestrzeni miejskiej.

Aby wyjaśnić znaczenie miasta dyscypliny i umieścić je w kontekście historycznego procesu akumulacji ludzi, wyjdźmy od parcelizacji – drobiazgowego i zróżnicowanego podziału przestrzeni, którego ambicją jest wyrażenie wielości stosunków władzy. Czym różni się ta strategia od tej, którą przyjmował suweren i jaki jest cel tej innowacji? To właśnie Foucault starał się wyjaśnić w *Nadzorować i karać*. W przemianie tej chodzi, jego zdaniem, przede wszystkim o nową, efektywniejszą ekonomię władzy. Monarcha skupia w sobie całość panowania, jest jego jedynym źródłem. Wyraża się to

w przewlekłych, zrytualizowanych, pełnych okrutnych tortur ceremoniach kaźni. „Blask kaźni” jak to określa Foucault, wyraża ogrom dysproporcji pomiędzy siłą poddanego a jego władcy, nieskończoną wyższość króla. Ale ta forma władzy jest nieekonomiczna. Król, aby karać, musi każdorazowo przywoływać całość swej potęgi, a jego decyzje są siłą rzeczy nieprecyzyjne i arbitralne, co prowadzi „do „paraliżu wymiaru sprawiedliwości, [który – przyp. J. S.] wynika nie tyle z osłabienia, a raczej źle rozłożonych uprawnień, z ich koncentracji w pewnej, [zbyt małej – przyp. J. S.] ilości punktów oraz wynikających stąd konfliktów i nieciągłości” (Foucault 1998, s. 77-8). W pewnym momencie, także w wyniku rozwoju stosunków kapitalistycznych, które nie tolerują feudalnej ociążałości i braku precyzji, sytuacja ta staje się nie do zniesienia. Na Zachodzie rozpoczyna się szereg reform, których cele Foucault formułuje następująco: „uczynić z karania i represjonowania illegalizmów regularną funkcję, współbieżną do społeczeństwa; nie karać mniej, ale karać lepiej; karać z mniejszą może surowością, ale w sposób bardziej uniwersalny i konieczny; wprowadzić głębiej władzę karania w ciało społeczne” (Foucault 1998, s. 80). Chodzi więc o to, by uczynić władzę funkcją samego społeczeństwa, zorganizować je tak, by samo się dyscyplinowało, nadzorowało i karało.

Temu właśnie służy parcelizacja przestrzeni. Wariantów i diagramów tej procedury jest całe mnóstwo – czworokątny obóz wojenny, klasztorna lub więzienna cela, podział na szkolne pulpity i stanowiska pracy w warsztacie czy fabryce itd. Celem jest tutaj „wytresowanie ruchliwej, przemieszanej i bezużytecznej zbiorowości [ludzkich – przyp. J. S.] ciał” na „zbiorowość elementów indywidualnych”, czyli „małych oddzielnych parcel, odrębnych całości organicznych” (Foucault 1998, s. 167). Dla określenia ogólnej zasady tej operacji Foucault tworzy termin *blokowanie* (*investissement*) ciał, który nie przypadkowo oznacza zarazem „osaczenie, obleżenie”, jak i „inwestowanie, lokowanie” kapitału. Efektem jest natomiast wspomniane już ujarzmienie (*assujettissement*) – produkcja nowoczesnych indywiduów, podmiotowości, które są zarazem przedmiotem i narzędziem władzy⁶.

⁶Graficzne wyróżnienie litery „b” w słowie *blokowanie* i sylaby „ja” w słowie „*ujarzmienie*” jest decyzją Tadeusza Komandanta, polskiego tłumacza *Nadzorować i karać*. W pierwszym przypadku uzasadnia on ją następująco: „Stąd *blokowanie*; osobliwy zapis tego słowa ma ciągle przypominać czytelnikowi, że blokada i lokata, to zdaniem Foucaulta, dwie strony tej samej rzeczy – blokowanego przez władzę ciała. Władza ciało ujarzmia (zatem „blokuje”) – ale tym samym „lokuje” w nim, licząc na przyszłe zyski”. O pojęciu ujarzmiania pisze natomiast: „*Assujettissement*, słowo, którym przegląda się *sujet*. [...] Kopernikańskiego przewrotu nie było, powiada Foucault; to złudzenie, wynikające z rozdzielenia porządków władzy i wiedzy. Tak naprawdę *sujet*, podmiot wiedzy, wywodzi się z *assujettissement* władzy, „ja” bierze się z ujarzmienia. *Assujettissement* nie

Jak to się jednak dzieje, że te rozmieszczone w określającej przestrzeni jednostki poddają się owemu ujarzmieniu? Co, jeśli już nie woła suwerena, wymusza na nich posłuszeństwo? W odpowiedzi na to pytanie Foucault opisuje pod koniec swojej książki strukturę, która stanowi według niego uniwersalny diagram władzy dyscyplinarnej, ucieleśniający się i różnicujący we wszystkich pomniejszych urządzeniach – więzieniu, szkole, obozie wojskowym, fabryce, klasztorze itd. Jest nim Panopticon⁷ – idealny model budynku więziennego zaprojektowany w 1785 roku przez Jeremy’ego Benthama, schemat architektoniczny, który sprawia, że widzialność staje się pułapką, sposobem na wymuszenie posłuszeństwa bez konieczności powoływania się na suwerena. Nadzór może być sprawowany równie dobrze przez wszystkich, jak i przez nikogo – Bentham z zachwytem podkreśla fakt, że więźniowie nie mają możliwości sprawdzenia, czy w wieży faktycznie znajduje się strażnik, a nadzorcę może swobodnie zastąpić rodzina, która przychodzi go odwiedzić albo turyści zwiedzający to nowoczesne i humanitarne więzienie. Zdaniem Benthama władza ulega w ramach takiego modelu demokratyzacji, bo kontrolowanie staje się dostępne „wielkiemu komitetowi osądu powszechnego” (Foucault 1998, s. 202). Jest to prawda o tyle, o ile dzięki mechanizmowi panoptycznemu władza dyscyplinarna się automatyzuje i dezindywidualizuje. Jej źródłem nie jest już określony punkt – król lub „grupa trzymająca władzę” – ale samo „planowe rozmieszczenie ciał, powierzchni, światła i spojrzeń, aparatura, której wewnętrzne mechanizmy stwarzają zależność wciągającą jednostki w swe tryby” (Foucault 1998, s. 197). Społeczeństwo wchłonęło w siebie władzę, a ludzie internalizując narzucane im zasady, stali się wolnymi podmiotami, członkami nowoczesnej wspólnoty obywatelskiej.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak ważny z perspektywy badań nad miastem jest sposób, w jaki władza, zwłaszcza dyscyplinarna, może się wyrażać w przestrzeni i architekturze. Łatwo też zrozumieć, dlaczego Foucault pozostaje stałą inspiracją i punktem odniesienia dla wielu badaczy zajmujących się współczesnym miastem, a zwłaszcza wpisanymi w nie systemami kontroli

mogłem przetłumaczyć zatem inaczej niż jako ujarzmienie. Z dowcipem graficznym w środku słowa (por.: Foucault 1998, s. 309-310).

⁷„Zasada jest powszechnie znana: na obwodzie budynek w kształcie pierścienia, pośrodku wieża, w niej szerokie okna wychodzące na wewnętrzną fasadę pierścienia; okrągły budynek jest podzielony na cele, z których każda zajmuje całą jego grubość; mają one po dwa okna, jedno do wewnątrz, skierowane na okna wieży, drugie na zewnątrz, pozwalające światłu przenikać celę na wylot. Wystarczy teraz umieścić w centralnej wieży nadzorcę, a w każdej celi zamknąć szaleńca, chorego, skazańca, robotnika albo ucznia. Dzięki podświetleniu można widzieć z wieży, rysujące się wyraźnie pod światło, małe sylwetki uwięzione w obwodowych celach. Ile klatek, tyle teatryków, gdzie każdy aktor jest sam, doskonale zindywidualizowany i bezustannie widoczny” (Foucault 1998, s. 195).

w rodzaju monitoringu. Jednak z perspektywy badań nad historią procesu urbanizacji bardziej istotny od opisywanych w *Nadzorować i karać* przestrzennych narzędzi dyscypliny jest zasygnalizowany tam związek między akumulacją ludzi i akumulacją kapitału. Jak już zostało powiedziane, władza typu suwerennego okazała się niewystarczająca dokładnie w momencie narodzin społeczeństwa kapitalistycznego czy raczej, aby być dokładnym i ostrożnym, społeczeństwa własności. Jednocześnie, rozwój kapitalistycznego sposobu produkcji powołał do życia nową modalność władzy – dyscyplinę. Ani produkcja fabryczna, ani nawet manufakturowa nie byłaby, zdaniem Foucaulta, możliwa bez technik dyscyplinowania i nadzorowania robotników. Wraz z rosnącym podziałem pracy, coraz bardziej zaawansowanymi i, co za tym idzie, droższymi maszynami, „rzeczy do zniszczenia – pisze pewien obserwator w 1790 roku – staje się tak wiele, że najdrobniejsza niedokładność przy każdej z nich da w sumie ogromne marnotrawstwo, które nie tylko pochłonie zyski, ale doprowadzi do stopnienia kapitałów” (Foucault 1998, s. 172). W tej sytuacji nadzór, potrzeba drobiazgowych regulaminów i inspekcji, stają się decydującym czynnikiem ekonomicznym. Dodatkowo, władza dyscyplinarna nie tylko umożliwia zastosowanie wynalazków rewolucji przemysłowej, ale również się nimi inspirowe. Analiza maszynowego sposobu produkcji pozwala projektować lepsze techniki produkowania „ludzi-maszyn” – podmiotowości ściśle określanych przez funkcję, którą pełnią w społeczeństwie i miejsce, które w nim zajmują. Celem dyscyplinowania ciał jest przecież ostatecznie to, co jest środkiem kapitalistycznego sposobu produkcji, a więc właśnie równoczesne pomnożenie i ukierunkowanie ich sił – eliminacja aktywności niepożądanych i uczynienie bardziej efektywnymi aktywności zalecanych. Tymczasem mechanizm panoptyczny, który czyni władzę niewidoczną i spontaniczną, pozwala wierzyć, że „wolna” umowa o pracę, w wyniku której jeden człowiek kupuje drugiego – ta największa mistyfikacja kapitalizmu – jest idealnym, naturalnym i odwiecznym fundamentem prawa oraz władzy politycznej. Nie przypadkiem według Marksa na powierzchni społeczeństw kapitalistycznych, czyli w „sferze wymiany towarów, w której granicach odbywa się kupno i sprzedaż siły roboczej”, oprócz Wolności, Równości i Własności panuje właśnie Bentham (Marks 1970, I, s. 203).

Miasto zarządzane

Przykładem, którym Foucault posługuje się przy analizie „miasta zarządzanego” (por.: Foucault 1977-8, s. 32-5) jest stworzony przez pana Vigne de Vigny w 1755 roku plan rozwoju Nantes. Problemy, które ten projekt

miał rozwiązać były i wciąż są typowe: likwidacja przeludnienia, stworzenie przestrzeni odpowiednich dla realizacji funkcji ekonomicznych i administracyjnych, regulacja kontaktów z otaczającymi terenami wiejskimi oraz zapewnienie odpowiednich warunków do dalszego wzrostu aglomeracji. Plan zakładał przecięcie miasta nowymi ulicami, odpowiednio szerokimi, by zrealizować cztery funkcje. Po pierwsze, higiena – zapewnienie odpowiedniej wentylacji i otwarcie szczególnie gęsto zamieszkanego zaulków tak, by nie gromadziły się już w nich szkodliwe miazmaty. Po drugie, handel – umożliwienie wymiany wewnątrz miasta. Po trzecie, nowa sieć ulic ma zostać połączona z pobliskimi drogami krajowymi tak, by towary z zewnątrz mogły być swobodnie przywożone i rozładowywane, ale jednocześnie odpowiednio kontrolowane. Zadanie umożliwienia stałej obserwacji elementów napływających do Nantes było kluczowe również ze względu na realizację czwartej funkcji, jaką było bezpieczeństwo – miasta bez murów nie można już było bowiem zamykać na noc i otwierać rano. W efekcie musiało się ono zmierzyć z problemem płynnej populacji włóczęgów, żebraków, kryminalistów, zbiegów, złodziei itd.

Plan de Vigny’ego koncentrował się, jak widać, na kwestii właściwego zorganizowania cyrkulacji – trzeba umożliwić oddzielanie złej cyrkulacji od dobrej, by móc minimalizować pierwszą, a utwierdzać drugą. Ten problem już znamy i należy tylko zwrócić uwagę na to, że jest on tutaj rozwiązywany środkami różnymi od tych, do których odwoływały się suwerenność i dyscyplina. Ale Vigny stawia sobie również inne, tym razem nowe pytanie: w jaki sposób można uwzględnić przyszły rozwój w teraźniejszym planie? Miasto zaczyna być postrzegane jako byt zmieniający się w czasie: pewna niemożliwość do określenia ilości rzeczy i zdarzeń zaistnieje w nim w przyszłości. Jak można sprostać czemuś, czego nie można dokładnie poznać i przewidzieć? Jednym z pomysłów de Vigny’ego było, by wybudować nad Loarą możliwie najdłuższy ciąg nabrzeży. W ten sposób przyszły rozwój skoncentruje się nad rzeką. Aby zapobiec wydłużaniu się w nieskończoność i niesymetryczności – co utrudniałoby zarówno administrację, jak i wewnętrzną cyrkulację – projekt de Vigny’ego sugerował, by po stworzeniu nabrzeża po jednej stronie rzeki, pozwolić rozwinąć się nad nim dzielnicy, a następnie skonstruować (wykorzystując wysepki na Loarze) most łączący ją z drugim brzegiem i tym samym umożliwić powstanie kwartału przeciwnego. Chodzi tu więc o coś w rodzaju algorytmu, który zapewnia miastu symetryczność przyszłego rozwoju w odwołaniu do pewnych naturalnych tendencji, a nie bezpośredniej ingerencji.

Mamy tu do czynienia z doskonale nam dziś znaną formą planu zagospodarowania przestrzennego. Podstawowym zadaniem nie jest już zapełnianie

pustej lub sztucznie opróżnionej przestrzeni tak, jak to było w przypadku miasta podlegającego władzy dyscyplinarnej. Zarządzanie operuje na zastanym materiale – rzece, występujących na niej wysepkach, wzgórzach i tak dalej. Można powiedzieć, że pracuje na *danych* – stąd na przykład pojawia się od razu potrzeba takiej techniki, jak statystyka. Ponadto, w zarządzaniu tym, co dane, chodzi o maksymalizację elementów pozytywnych, przez zapewnienie im najlepszej możliwej cyrkulacji i minimalizację elementów negatywnych, przy świadomości, że nie da się ich całkowicie wyeliminować. Dodatkowo, zarządzając miastem, koncentrujemy się na strukturach wielofunkcyjnych – widzieliśmy, ile problemów naraz zostało (przynajmniej na papierze) rozwiązane w Nantes, dzięki samej tylko formie dobrej ulicy lub dobrego nabrzeża. Znow jednak takie wielofunkcyjne struktury mają to do siebie, że służą zarówno elementom pożądanym, jak i niepożądanym (po ulicach krążą i handlarze, i złodzieje) – trzeba to uwzględnić w planie. Ostatecznie, zarządzanie pracuje również nad przyszłością, w czasie, i to jest chyba najważniejsza innowacja⁸.

Podsumowując cały ten miejski passus swojego wykładu, Foucault stwierdza, że „suwerenność ześrodkowywała terytorium, podnosząc kwestię właściwego ulokowania władzy, dyscyplina strukturyzowała przestrzeń, by sprostać problemowi zhierarchizowanej i funkcjonalnej dystrybucji elementów, natomiast rządzenie próbuje zaplanować środowisko tak, by przygotować się na serię przyszłych elementów i zdarzeń, które trzeba będzie jakoś regulować i ująć” (Foucault 1977-8, s. 35). Niezwykle istotne jest tu przypisane rządzeniu pojęcie „środowiska”⁹, używane w nauce, by wyjaśnić oddziaływanie na odległość jednego ciała na drugie, czyli oznaczające medium działania i cyrkulacji analizowanych elementów. W pojęciu tym spotykają się więc wreszcie dwa problemy, które dążyły do siebie od początku XVI wieku – problem oddziaływania, przyczynowości, czyli skutecznej władzy, i problem ruchu lub krążenia ciał, czyli cyrkulacji. W środowisku – nieważne naturalnym czy sztucznym – przyczyna i efekt łączą się, tworząc różne cykle: większe przeludnienie będzie oznaczać więcej miazmatów, a zatem więcej chorób; więcej chorób to więcej zgonów, a zatem więcej rozkładających się ciał, a w konsekwencji więcej miazmatów itd. Środowisko jest więc idealnym polem interwencji – próbując na nie wpływać, rządzenie celuje

⁸W gruncie rzeczy Foucault analizuje na dość nietypowym przykładzie proces dobrze znany historykom miasta jako haussmannizacja. Określenie to pochodzi od nazwiska barona Georges-Eugene'a Haussmanna – urbanisty, który za panowania Napoleona III Bonaparte przekształcił Paryż z miasta średniowiecznego w tę nowoczesną metropolię, którą możemy oglądać dziś (por.: Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, rozdz. 6.).

⁹Ugruntowane w biologii Lamarcka (*Philosophie zoologique*, 1809), wcześniej obecne też w fizyce Newtona.

w takie właśnie ciągi przyczynowo-skutkowe. Przy tak określonym polu regulacji nie próbuje się już wpływać na jednostki jako zbiór podmiotów zdolnych do samowolnych czynów (jak to było w przypadku suwerenności) ani na wielość ciał zdolnych do wymaganych aktywności (jak w dyscyplinie), ale na populację. Przez termin ten Foucault rozumie nagromadzenie jednostek, które istotowo są i istnieją tylko jako biologicznie związane z określoną materialną rzeczywistością życia. Cytując – tym razem dosłownie – Foucaulta, „wydaje mi się, że w tym technicznym problemie postawionym przez [nowożytnie – przyp. J. S.] miasta – ale jest to tylko jeden z wielu przykładów... – widzimy nagle wyłonienie się problemu "naturalności" ludzkiego gatunku wewnątrz sztucznego środowiska” (Foucault 1977-8, s. 37). Ujmując rzecz z perspektywy, którą próbuję tu rozwijać, można powiedzieć, że zjawisko nowoczesnej urbanizacji pokazuje, że tak jak akumulowany pieniądz przekształca się w kapitał, tak akumulowani ludzie stają się populacją oraz że zjawiska te są nierozłączne i warunkują się nawzajem.

Gospodarka przestrzenna w biopolitycznym korpusie wiedzy w „Kwestii miejskiej” Manuela Castellsa

Populacja wyłania się jednocześnie jako przedmiot wiedzy i władzy, a odblokowana tym samym technologia rządzenia w równym stopniu odpowiada za wykształcenie się tego, co dziś znamy jako politykę, jak i tego, co studiujemy i rozwijamy jako zespół szeroko rozumianych nauk politycznych czy społecznych. Zamierzam teraz spróbować pokrótce prześledzić równoległy do akumulacji ludzi proces wytwarzania serii pojęć, technik dyskursywnych i sposobów myślenia konstytuujących politycznie rozumiane środowisko życia. Pozwoli to uchwycić istotowo powiązaną z urbanizacją formę wiedzy – gospodarkę przestrzenną – w jej uwikłaniu w technologię władzy, jaką jest rządzenie. Diagnoza ta umożliwi z kolei przejście do namysłu nad funkcją urbanizacji jako akumulacji ludzi w kapitalistycznym sposobie produkcji.

Jeśli, zdaniem Foucaulta, najważniejszą dla biopolityki formą wiedzy jest ekonomia polityczna, to jest tak dlatego, że ustanawia ona na najbardziej abstrakcyjnym poziomie środowisko populacji (por.: Foucault 2000, s. 170-183). Od czasów Arystotelesa aż do XVIII wieku ekonomia była tylko formą rządzenia opartą na modelu rodziny – król władał swym królestwem tak, jak ojciec włada gospodarstwem domowym itd. Ekonomia jako pewien poziom rzeczywistości wyłania się natomiast dopiero wraz z populacją jako sieć stosunków, która zawiązuje się między nią, jej środowiskiem, terytorium państwa i jego bogactwem. Wraz z tym odkryciem pojawia się również pomysł, że polityka nie polega na podporządkowywaniu ludzkich zachowań

prawom ustanowionym przez Boga czy Naturę, ale na pracy nad i wewnątrz pewnego elementu świata, który ma swoje własne, immanentne prawa. To właśnie mieli na myśli fizjokraci mówiąc, że ekonomia jest fizyką. Wraz z ustaleniem owych praw zaistnieć może właściwa naszym społeczeństwom forma polityczności – polityka ekonomiczna oparta na interwencji w polu populacji. Nauka o prawach rządzących tym polem, a więc o tym, jak interweniować skutecznie, jest natomiast oczywiście ekonomią polityczną.

Innym narzędziem, biorącym udział w przejściu do systemu zdominowanego przez rozwinięte techniki rządzenia, o którym trzeba koniecznie wspomnieć na tej stępującej drodze od abstrakcyjnego środowiska ekonomicznego do środowiska miejskiego, jest statystyka. Wykształciła się ona pierwotnie w ramach administracji suwerennej, w opozycji do wiedzy o prawach państwa, jako konieczna królowi wiedza o rzeczach w państwie – współczynnikach śmiertelności i urodzeń, kopalniach, lasach, ilości bogactw w obiegu handlowym, zamożności poddanych itd. Krótko mówiąc, chodziło o gromadzenie danych o potencjalnie dostępnych monarsze dobrach. Jak widać, już w tej postaci statystyka była zasadniczo narzędziem służącym gospodarowaniu i zarządzaniu, całkowicie jednak podporządkowanym jeszcze władzy suwerennej, a więc trosce o moc monarchy, nie populacji. W momencie, gdy ujawnia się realność zjawisk właściwych tej ostatniej, a więc poziom ekonomii, sytuacja ulega radykalnej zmianie. Statystyka zaczyna pokazywać, że populacja ma swoje specyficzne regularności – prawa wielkich epidemii, miejscowych ekspansji demograficznych czy zależności między pracą a bogactwem – które są nieredukowalne do zjawisk rodziny. Pracuje ona również w oparciu o kalkulację prawdopodobieństwa, dzięki czemu pozwala przyjąć rządzeniu formę planowania i wkroczyć w dziedzinę troski o przyszłość. Jeśli statystyka była w ramach merkantylnizmu nauką o gospodarowaniu rzeczami, to gdy otwiera się przed nią perspektywa populacji, niweluje ona różnicę między rzeczami a ludźmi i pozwala myśleć o gospodarowaniu zasobami ludzkimi, czyli, ujmując rzecz w modnych ostatnio terminach, o zarządzaniu kapitałem ludzkim.

Gospodarka przestrzenna jest po prostu taką formą rządzenia, której zadaniem jest organizowanie społecznej przestrzeni. W samej jej nazwie kryje się odniesienie zarówno do określonej i, co znamienne, z gruntu ekonomicznej formy władzy, jaką jest gospodarowanie, jak i do pewnej nauki, wykładanej na uniwersytetach. Dlatego też refleksja nad sposobem, w jaki przedstawia ona problem nowoczesnego miasta, powinna przybrać formę krytyki ideologii miejskiej, tj. odsłaniać jej społeczno-polityczne warunki możliwości, uwikłanie owej wiedzy we władzę. Taki właśnie, z ducha kantowski, cel krytyki rozumu urbanistycznego wyznaczył sobie w swej pierwszej, głośniejszej

książce Manuel Castells. *Kwestia miejska* jest próbą krytyki teoretycznych i społecznych rezultatów „ideologii miejskiej”, zdefiniowanej syntetycznie jako „taka szczególna ideologia, która traktuje sposoby i formy organizacji społecznej jako charakterystyczne cechy pewnej fazy ewolucji społeczeństwa, ściśle związanej z przyrodniczo-technicznymi warunkami egzystencji człowieka i wreszcie z *środowiskiem życia*” (Castells 1982, s. 80). Castells w swoich analizach prowadzonych we wczesnych latach 70., a więc co najwyżej równoległe z genealogicznymi badaniami Foucaulta, nie posługuje się oczywiście pojęciem biopolityki. Bezpośrednio inspiruje się natomiast marksizmem (a zwłaszcza jego strukturalistyczną reinterpretacją). Odwołując się na koniec do jego książki chcę pokazać, jak te dwie perspektywy się uzupełniają – pokazać, że tak, jak krytyka gospodarki przestrzennej musi przybrać formę krytyki ideologii „miejskiego środowiska życia”, tak krytyka biopolityki musi być przede wszystkim krytyką tego najbardziej abstrakcyjnego środowiska populacji, jakim jest ekonomia, a więc musi być krytyką ekonomii politycznej.

Tytułowa „kwestia miejska” to dla Castellsa pewien zespół intensywnie przeżywanych codziennych problemów ludzkich, które zostały zdefiniowane jako specyficzne dla miasta częściowo po to, by zamaskować sprzeczności społeczne, które faktycznie są ich przyczyną, a częściowo w celu rozwinięcia technik, pozwalających je regulować, bez eliminacji ich źródeł. Te specyficzne dla miasta problemy wraz z aparatem pojęciowym służącym ich ujmowaniu i technikami regulacji, jakie się do nich stosuje, zostały już omówione na przykładzie planu rozwoju Nantes. Jednak jego autor, de Vigny, nie posługiwał się jeszcze pojęciem środowiska, które funkcjonowało wówczas tylko w biologii i fizyce. Termin ten został odkryty dla studiów miejskich i urbanistyki dopiero dwieście lat później przez Szkołę Chicagowską, której badania do dnia dzisiejszego stanowią podstawę gospodarki przestrzennej. Jej idee najpełniej wyraża opublikowany w 1938 roku artykuł *Urbanism as a Way of Life*, autorstwa Louisa Wirtha’a. Określił on i wyodrębnił przedmiot samodzielnych studiów miejskich, formułując w tym tekście pierwszą ściśle socjologiczną definicję miasta jako „stałego, względnie dużego i zagęszczonego zgrupowania heterogenicznych społecznie jednostek”. W związku z tym sformułowaniu postawione zostaje również podstawowe pytanie socjologii miejskiej: „Jakie formy życia wytwarzają te trzy najważniejsze czynniki charakterystyczne, jakimi są rozmiar, zagęszczenie i niejednorodność skupisk ludzkich?” (por.: Wirth 1938, s. 8-10).

Wirth usiłuje więc ustalić przyczynowy związek między formą ekologiczną a formą kulturową miasta. Jakie są skutki dużej liczebności populacji? Przede wszystkim, kiedy społeczność liczy więcej niż kilkuset mieszkańców, niemożliwe jest, by jednostka знаła wszystkich osobiście. Przesądza to o rozluźnieniu więzów we wspólnocie i przewadze kontaktów wtórnych (bezosobowych) nad kontaktami pierwotnymi, tak że mieszkańcy miast podchodzą zwykle do interakcji z innymi całkowicie racjonalnie, postrzegając ich jako środek do realizacji własnych celów. Bardzo znaczące jest to, że za dalsze konsekwencje tej cechy ekologicznej środowiska miejskiego Wirth uważa z jednej strony specjalizację, podział pracy i gospodarkę rynkową, z drugiej zaś, ponieważ niemożliwa jest w tych warunkach komunikacja bezpośrednia, system polityczny, w którym interesów jednostek bronią jedynie ich przedstawiciele. Podobnie drugi z podstawowych czynników ekologicznych, duża gęstość zaludnienia, prowadzi do nowoczesnego relatywizmu, laicyzacji i zaszczepia tolerancję. Trzeci natomiast – heterogeniczność społeczna – jest z jednej strony wynikiem tego, że miasto przyciąga ludzi z zewnątrz (emigrantów), z drugiej zaś tego (to ściśle darwinowski argument), że tam, gdzie mamy do czynienia ze wzrostem liczby organizmów na ograniczonym terytorium, zawsze zachodzi ich dyferencjacja i specyfikacja, bo tylko tą drogą mogą one zapewnić sobie przeżycie. Istnienie tak wielu różnych grup w mieście sprawia, że przynależność mieszkańca do jednej z nich jest niestabilna, bo zawsze ma on możliwość zmienić pracę lub dzielnicę. Miasto promuje więc przewagę zrzeszenia (*Gesellschaft* Tönniesa) opartego na podobieństwie indywidualnych interesów nad wspólnotą (*Gemeinschaft*) określaną przez lojalność względem grupy lub klasy o określonym statusie. Okazuje się więc, że również heterogeniczność miasta jest zgodna z nowoczesnymi formami zróżnicowanej gospodarki rynkowej i życia politycznego opartego na ruchach masowych. To, co Wirth nazywa miejskim sposobem życia, kulturą miejską i tłumaczy jako konsekwencje pewnych warunków ekologicznych, w istocie dokładnie odpowiada więc pewnej rzeczywistości historycznej, którą jest nowoczesny sposób organizacji społeczeństw zachodnich.

Castells, podejmując się krytyki tego rodzaju koncepcji, zaczyna od stwierdzenia, że wszystkie charakterystyczne dla tzw. „kultury miejskiej” cechy są w istocie strukturalnymi konsekwencjami kapitalistycznego sposobu produkcji w jego fazie uprzemysłowionej i konkurencyjnej. Segmentacja ról społecznych i instrumentalizacja kontaktów jest bezpośrednio zdeterminowana przez status „wolnego robotnika”, który – jak pokazał Marks – jest niezbędny do efektywnego wykorzystania siły roboczej. Również przewagę relacji wtórnych nad pierwotnymi, nowoczesną indywidualizację, czyli pojawienie się „wolnych i równych obywateli”, wytłumaczyć można (czy to

w duchu Marksa, czy Foucaulta) w odwołaniu do procesu akumulacji ludzi i kapitału. Castells nie chce jednak w żadnym wypadku po prostu poprzestać na stwierdzeniu, że „kultura miejska” lub „miejskość” są jedną z nazw systemu zachowań właściwego społeczeństwu kapitalistycznemu. Zgoda na przyjęcie takiej nazwy przekreślałaby możliwość sformułowania prawdziwej teorii miasta, gdyż sugeruje się w ten sposób, że określone formy kulturowe zostały wytworzone przez konkretną formę ekologiczną, jaką jest miasto. Teoria głosząca, że zmiany społeczne są oparte na wzroście złożoności zbiorowisk ludzkich wynikającym z samego tylko wzrostu demograficznego myli empiryczny opis zjawiska z wyjaśnieniem jego przyczyn. „Formy społeczne – pisze Castells – wytwarzają się *jednocześnie i współwystępują* w różnych wymiarach, a zwłaszcza w wymiarze przestrzennym i kulturowym. Można rozpatrywać problem ich interakcji, ale nie należy twierdzić, że jedna forma wyjaśnia inną. Tezy dotyczące kultury miejskiej zostały rozwinięte na podstawie badań empirycznych, w których za źródło tworzenia form społecznych uznano to, co jest ich otoczeniem” (Castells 1982, s. 89).

Mylenie empirycznego opisu i klasyfikacji danych z faktycznym wyjaśnieniem badanego zjawiska jest oczywiście częstą przypadłością naukowców, ale mimo to jest rzeczą zastanawiającą, że tezy o społeczeństwie specyficznie miejskim (wytwarzanym przez miasto) rozpowszechniły się tak szeroko i utrzymywały tak długo. Aby to wyjaśnić, Castells wskazuje na społeczne rezultaty ideologii miejskiej. Otóż przedstawiając codzienne problemy miejskie jako naturalny wynik procesu oddzielania się kultury od przyrody, a także jako współczesne wcielenie odwiecznych zmagania człowieka ze środowiskiem, uniemożliwia się pomyślenie o ich faktycznym źródle w sprzecznościach społecznych. Stwarza się uspokajającą wizję jednolitego i zintegrowanego społeczeństwa, które stawia czoła wspólnym problemom. Miasto przedstawia się na zmianę albo jako najwyższy wykwit cywilizacji, ośrodek twórczości, albo jako miejsce, w którym objawia się przemoc techniki i przyrody. Jeśli dochodzi do jakichś walk wewnątrz społeczności miejskiej, to interpretuje się je biologicznie jako walkę o byt między poszczególnymi jednostkami. Tymczasem wyjątkowość gatunku ludzkiego polega na tym, że oprócz podziału na jednostki, występuje w nim także podział na klasy. Ideologia miejska, przedstawiając społeczeństwo miejskie jako – *z definicji bezklasowe* – populację, kształtującą i kształtowaną przez swoje środowisko, maskuje przed ludźmi faktyczne źródło ich problemów, mobilizując ich siły do naprawy szkód wyrządzonych przez postęp techniczny. Castells stawia nawet tezę, że jednym ze strategicznych celów urbanistyki, planowania miejskiego i gospodarki przestrzennej jako ideologii politycznej i praktyk zawodowych jest „roztapianie” sprzeczności klasowych.

„Jednostki akumulacji ludzi” w systemie produkcji

W obliczu ideologiczności koncepcji kultury i środowiska miejskiego Castells proponuje cofnąć się do zupełnych podstaw i stwierdza, że punktem wyjścia prawdziwej nauki o mieście musi być stworzenie teorii *społecznego wytwarzania form przestrzennych*. Teorią stosunków społecznych, którą stara się on zastosować i, zarazem, przystosować do analizy przestrzeni, jest materializm historyczny w wersji strukturalistycznej. Podstawowe założenie jest tu takie, że każde społeczeństwo, a więc i każdą formę społeczną taką, jak przestrzeń, można traktować jako historyczny wyraz jednego lub kilku nakładających się na siebie sposobów produkcji. Przez sposób produkcji rozumie się natomiast nie po prostu typ wytwarzania dóbr materialnych, ale szczególnie układ kombinacji podstawowych elementów struktury społecznej, którymi są: system ekonomiczny, system polityczno-instytucjonalny (administracja miejska) i system ideologiczny (symbolika miejska, np. symbol „centrum” i „centralności”). Z tym, że w ostatecznym rozrachunku – lub, jak pisze Althusser, „w ostatniej instancji” – determinujący dla całego układu jest czynnik ekonomiczny. Castells, analizując sposób wyrażania się tych podstawowych systemów struktury społecznej w przestrzeni, szczególnie nacisk kładzie konsekwentnie na system ekonomiczny, który rozkłada na następujące elementy: produkcję, czyli przestrzenny wyraz środków produkcji, np. przemysł, biura; konsumpcję, czyli przestrzenny wyraz siły roboczej, np. mieszkania, infrastruktura publiczna; wymianę w obrębie i między produkcją a konsumpcją, której wyrazem jest np. system transportu czy sklepy; i ostatecznie, element zarządzania, a więc proces regulacji stosunków między produkcją, konsumpcją i wymianą, którego przestrzennym wyrazem są takie fenomeny, jak administracja miejska czy planowanie urbanistyczne. W podobny sposób zostaje rozłożony, zanalizowany teoretycznie i na empirycznych przykładach system polityczno-instytucjonalny i ideologiczny.

W którym miejscu tej struktury lokują się znajdujące ideologiczny wyraz w tematyce kultury miejskiej kwestie i jaka diagnoza związków między urbanizacją a kapitalizmem się z tym wiąże? Otóż podstawowa i najgłośniejsza teza Castellsa brzmi: „Jednostki miejskie, obszary zurbanizowane (to, co w terminologii ideologicznej próbuje się oddać jako "miasta") są jednostkami zbiorowej reprodukcji siły roboczej, czyli jednostkami "konsumpcji zbiorowej"” (np. Castells 1982, s. 399, 406). Ujęcie miasta jako jednostki zbiorowej reprodukcji siły roboczej jest interpretacją kwestii miejskiej w klasycznych kategoriach marksistowskiego materializmu historycznego. Uznanie go za jednostkę „konsumpcji zbiorowej” przynosi natomiast

pewną modyfikację teorii Marksa, wprowadzoną przez Castellsa dla uchwycenia współczesnej fazy kapitalizmu.

Zacznijmy od tej pierwszej, podstawowej wersji. System ekonomiczny, dominujący w strukturze społecznej rozwiniętego kapitalizmu, składa się z trzech elementów: środków produkcji i organizacji reprodukcji środków produkcji; siły roboczej i organizacji reprodukcji siły roboczej; oraz „niepracy”, czyli kapitału. Zarządzanie kapitałem i jego obieg dążą w kapitalizmie do jak największego oderwania się od przestrzeni, bo dla rentowności operacji najważniejsza jest mobilność, prędkość, a więc czas. Przestrzenna organizacja środków produkcji wydarza się zdaniem Castellsa raczej w skali regionalnej niż miejskiej. Znaczenie mają tutaj takie rzeczy, jak lokalizacja zasobów naturalnych czy podział pracy w wymiarze globalnym. Z tym, co nazywa się obszarem zurbanizowanym pokrywa się natomiast przestrzenna organizacja reprodukcji siły roboczej. „Obszar zurbanizowany” oznacza po prostu „pewną jednostkę mieszkaniową, zespół mieszkań z odpowiednim „zapleczem usługowym”, „codzienną przestrzeń życiową określonej części siły roboczej” (Castells 1982, s. 412). Castells pisze również, że lokując problemy miejskie w granicach jednostek zbiorowej reprodukcji siły roboczej, pozostaje w zgodzie z przyjętym przez wielu geografów i ekonomistów sposobem definiowania obszaru zurbanizowanego na podstawie mapy codziennych dojazdów do pracy (czyli, innymi słowy, mapy przestrzennej cyrkulacji zakumulowanych ludzi).

W rozwiniętym kapitalizmie coraz większego znaczenia nabierają procesy zewnątrz w stosunku do samego aktu produkcji, którymi są konsumpcja i proces reprodukcji siły roboczej, a więc właśnie zjawiska miejskie. Produkcja odbywa się na coraz większą skalę i jest coraz bardziej złożona. Oznacza to, że trzeba dysponować ogromną masą coraz bardziej wyspecjalizowanych i coraz bardziej dyspozycyjnych pracowników. Z drugiej strony, dla zapewnienia stabilnych zysków, konieczna jest stała, a raczej wciąż rosnąca konsumpcja produktów – pracownicy muszą być w stanie je regularnie nabywać. Najbardziej znanym efektem tego stanu rzeczy jest rosnące znaczenie marketingu i reklamy, które kreują podaż na, często niepotrzebne, produkty, rozwijając to, co przyjęło się nazywać „konsumpcją masową” lub „społeczeństwem konsumpcyjnym”. Castells wprowadzając pojęcie „konsumpcji zbiorowej” i mówiąc, że miasto jest jej jednostką, zwraca uwagę na inny aspekt tego procesu. Otóż, istnieją tak zwane „dobra zbiorowe”, takie jak mieszkanie, szkoła czy policja, których konsumpcja jest konieczna dla reprodukcji siły roboczej, a których produkcja jest bardzo często, a w niektórych wypadkach nawet zawsze, nierentowna. Na gruncie tej właśnie sprzeczności korzenie zapuszcza kwestia miejska. Castells stawia tezę, że we współcze-

snym kapitalizmie wytwarzanie dóbr konsumpcji zbiorowej coraz częściej musi być przerzucane na aparat państwowy. Za przykład mogą tu służyć regularnie powracające kryzysy mieszkaniowe, które byłyby nierozwiązywalne i prowadziłby koniecznie do wyczerpania siły roboczej, gdyby nie ingerencja państwa. W istocie rosnące znaczenie planowania miejskiego i urbanistyki płynie więc z podstawowej zasady funkcjonowania kapitalizmu, którą jest: „Prywatyzować zyski, nacjonalizować straty”.

Diagnozę tę można bez większego trudu uogólnić i odnieść do całości biopolitycznego zarządzania populacją. Wymóg akumulacji ludzi nie pojawia się bowiem – podobnie jak akumulacja pierwotna w ogóle – tylko raz, u zarania kapitalizmu. Jest on wpisany w tę jego istotową cechę, którą Marks ochrzcił mianem spadkowej tendencji stopy zysków. W najprostszym możliwym ujęciu wynika ona, jak wiadomo, ze stałego wzrostu masy kapitału stałego względem kapitału zmiennego (pracy, siły roboczej), będącego źródłem wartości dodanej. Troska o populację, a więc o „kapitał ludzki” we wszystkich jej niezliczonych aspektach (wydajność, konsumpcja, dyspozycyjność, zdrowie, homogeniczność etc.) jest jednym z podstawowych środków walki przeciwko tej tendencji. Fakt, że nie zaowocowała ona, jak przewidywał klasyczny marksizm, wzrostem siły ruchu robotniczego i natężeniem walki klasowej, jest w dużym stopniu zasługą rozwoju technologii wytwarzających z definicji bezklasową populację. Jeśli osławione sprzeczności kapitalizmu nie są oznaką jego stagnacji i rozpadu, lecz zasadą coraz szybszego, „kryzysowego”, ale postępującego rozwoju, to również dlatego, że jego konstytutywną komponentą jest biopolityka, proces ucieleśniania się kapitału jako populacji.

Literatura

- BALIBAR É. (2007) Trwoga mas, Dialog, Warszawa.
- BRAUDEL F. (1992) Kultura materialna, gospodarka, kapitalizm. XV-XVIII wiek, PIW, Warszawa.
- BENEVOLO L. (1995), Miasto w dziejach Europy, Krąg-Volumen, Warszawa.
- CASTELLS M. (1982), Kwestia miejska, PIW, Warszawa.
- FOUCAULT M. Security, Territory, Population. Lectures at College de France 1977-78, ed. Michel Senellart, tłum. Graham Burchell, Palgrave-Macmillan (wydanie elektorniczne)
- FOUCAULT M. (1998), Nadzorować i karać, Aletheia, Warszawa.
- FOUCAULT M. (2000), Filozofia, historia, polityka. Wybór pism, PWN, Warszawa-Wrocław.
- FOUCAULT M. (2000b), Słowa i rzeczy, Słowo. Obraz. Terytoria, Warszawa.
- KATZNELSON I. (1992), Marxism and the City, Clanredon Press, Oxford.
- MARKS K. (1970), Kapitał, Książka i Wiedza, Warszawa
- ROUSSEAU J.J. (1995), Emil, czyli o wychowaniu, Ossolineum, Wrocław.
- WITH L. (1938), Urbanism as a Way of Life, „The American Journal of Sociology”, 44, s. 1-24.

Jan Swianiewicz

ACCUMULATION OF CAPITAL AND PEOPLE.
LINKING CAPITALISM AND BIOPOLITICS IN THE PROCESS
OF MODERN URBANISATION

Abstract

The article is an attempt at capturing the process of modern urbanisation in terms of Michel Foucault's theory of power technologies. Drawing on the characteristics of urban forms corresponding to three techniques of power constitutive to modern Western societies (sovereignty, discipline and government), as presented by Foucault in the 1977/78 series of lectures entitled *Sécurité, territoire, population*, the author argues that urbanisation viewed from this perspective turns out to be a process of the accumulation of people, closely linked and parallel to the process of capital accumulation. It results in the formation of contemporary "urban environments", inhabited by a biopolitically governed "population" – the social body of capital, or the so-called "human capital". Contemporary municipal studies, as well as municipal policy-making, often employ these terms without any critical analysis. The shortcomings of such an approach are presented through an analysis of the place of spatial economy (or spatial planning) in the biopolitical corpus of power-knowledge and confronted with Manuel Castells' diagnosis of the role of contemporary cities in the socioeconomic system formulated in *The Urban Question*.